





# ATENAUM.

## PISMO ZBIOROWE

POŚWIECONE

HISTORJI, FILOZOFJI, LITERATU-  
RZE, SZTUKOM i t. d.

WYDAWCA

J. I. KRASZEWSKI.

TOM SZÓSTY.

BIBLIOTEKA  
BADAŃ FILOZOFICZNYCH  
Instytut  
00 270 Warszawa, ul. Nowy Świat 15  
Tel. 26-66-64

WILNO.

NAKLAD I DRUK TEOFILA GLÜCKSBERGA

KSIĘGARZA I TYPOGRAFA SZKOŁ BIAŁORUSKIEGO NAUKOWEGO OKRĘGU.

1842.



5217

Pozwolono drukować pod warunkiem złożenia po wydrukowaniu exemplarzy prawem przepisanych w Komitecie Cenzury. Wilno 1842 roku 31 Października.

*Cenzor* JAN WASZKIEWICZ.

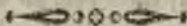
**INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA**  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 22  
Tel. 26-66-63

## DUMY WOŁYŃSKIE

zebrane i przełożone

przez

**Adama Słowickiego.**



### I.

Bieży konik drogą nową,  
 Bitym szlakiem i dąbrową —  
 Trawa szumi, konik bieży,  
 Gdzie zabity młodzian leży.

Leży wojak przy dolinie,  
 Wsparty główką na kępinie —  
 Oczki swe nakrył zasłoną,  
 Jaką? — sukmaną czerwoną.

Stoi u nóg pełen znoju,  
 Koń wierny towarzysz boju —  
 Wybił jamę po kolana,  
 Tak obudza swego Pana —

„Wstań młodecze krasny, chrobry,  
 Wstańże mój ty Panie dobry!  
 Zaniosę cię do twój chatki,  
 Do twój chatki, do twój matki!”

— „ Bież mój koniu drogą owa,  
 Bitym szlakiem i dąbrowa —  
 Hej z wiatrami leć w zawody,  
 Dwa Dunaje wypij wody. —

Zjedz mój gończe pięknej trawy,  
 Bujań trawy dwa popławy —  
 I przybieżysz gdzie ma chatka,  
 U wrot stoi biedna matka! —

Będzie cię smutna pytała,  
 I za lejce wraz chwytała —  
 I uwiąże cię przy żłobie,  
 I owsa, siana, da tobie. —

Będzie pytała jedyna,  
 Rodzica o swego syna!  
 „ Wstrzymaj się“ rzecze w żalobie:  
 Już syn twój poradził sobie. —

Podole żyźne polubił,  
 I w tym się kraju zaślubił —  
 Wziął za żonę królewneczkę,  
 W czystym polu — mogileczkę!“ 1)

## II. (2)

Już miła wiosna,  
 Piękna, radosna,  
 Już woda z gór się leje —  
 Chłopcze w tej dobie  
 Co dumasz sobie,  
 Czyż płynąć masz nadzieję?

Słoneczko jasne!  
 Wiedź, wiedź dni krasne,

---

(1) Sam układ tej Dumy pokazuje wielką jej starożytność.

(2) To Dumka Flisaków.

Oh to ja powędruję!  
 Mój towarzyszu,  
 W owém zaciszu,  
 Miłą ci zostawuję!

Z falą Horynia,  
 Krajem Wołynia,  
 Hej daćej ku Niemnowi,  
 Hej do Kłajpedy! (3)  
 Jeszczeż ty biedy  
 Oh doznasz synu wdowi! —

### III. (2)

Miły, piękny mój kochanek,  
 Jak cudnej wiosny poranek —  
 Wdzięczny, krasny mój młodzieniec,  
 Mojej duszy oblubieniec!

Kiedy go matka zrodziła,  
 Miesiącem głowę zwieńczyła,

(1) Memel.

(2) Zawcześnie zgasły dla nauk, znakomity badacz Słowiańszczyzny Zorjan Chodakowski, utrzymywał wielką dawność tej pieśni: *Postawlu ja swieczniku, na protiv miesiaczenka* i t. d. Śmiemy twierdzić, że następna ludu wołyńskiego Duma, jest starożytniejsza. Widać to ze śmielszej pierwotnej, tak oryginalnej wyobraźni i z cudowności (le merveilleux) w niej zawartej, a odwiecznym pieśniom słowiańskim właściwej. O krom wielu innych wydatnych jej emblematów, ukazują się w niej dwa najdawniejsze i główne symbole, tajemnicze niejako godła staroczesnej Poezji ludów słowiańskich: księżyc i gwiazda. Zamknięty we strofie im poświęconej pomysł o kochanku z alluzją do jakiejś starodawnej, teraz nie odgadnionej formuły obrzędowej, oznacza: że wdzięczne oblicze jego miało melancholijny urok i powaby księżycy i że jak świetna gwiazda jaśniał, cudną pięknnością. Inna wrótka wykrywa handlowe związki z Carogrodem, cała zaś Duma, ileż mieści w sobie zapomnianych już od wieków wyobrażeń, staroczesne zwyczaje Słowian tak wyraziście malujących!

Jasną gwiazda przepasała,  
I tak go na świat wysłała. —

Przyjdzie, przyjdzie, obok stanie,  
W sutym błękitnym żupanie — (1)  
Drogi, luby sercu memu,  
On mnie miły, a ja jemu!

I oto tęskno wesoła (2)  
Posyłam gońcem sokola,  
Pod stropy jasnego nieba,  
Prosić rodzica potrzeba. (3)

Kukulkę w inną krainę,  
Wraz śle po moję rodzinę —  
I z cudnym trójzielem w ręce (4),  
Kochanka wzywam i nęcę.

Przyleciał sokoł wysłany:  
„Nie będzie ojciec kochany“  
Kukulka z innej krainy  
Głosząc: „już nie masz rodziny!“

Wraz carogrodzkiej roboty  
Wezmęz ja pierścionek złoty,  
Drogie korale powieszę,  
Choć tęp samotność pocieszę!

(1) Ubiór dawnych Sławian, błękitnego koloru, na Wołyniu.

(2) Dla tego, że ze wspomnieniem o kochanku mającym się poślubić, łączy się wspomnienie zmarłego ojca. Pamiętajmy, że to Duma młodej Bogdanki, czyli narzeczonej, a przytęp sieroty.

(3) Na wesele córki.

(4) Przypisywał mu lud dziwne własności leczenia cierpień cielesnych i moralnych, miało nawet czynić najmilszą tę osobę, która je posiadała, lecz trudno go było dostać jak to widać z Dumy 123 mojego zbioru.



Przyjdzie luby — rączkę moje  
 Wnet pochwyci w dłonie swoje,  
 Pocałuje mię w oblicze,  
 Spojrzy na krasy dziewicze!

Tak na mnie spojrzy wesole!,..  
 Ja ku ziemi schylę czoło,  
 Chcąc utaić mój rumieniec.  
 Zaszemrze dziewiczy wieniec —

Zapieją drużki zebrane  
 W pół bylicą przepasane,  
 I podkówkami złotemi  
 Brzękną Bojary wraz z niemi. (1)

Z kochanym młodzieńcem społem  
 Siadę za cisowym stołem —  
 Drużyna ucztę uwdzięczy,  
 I w złote kubki zabrzączy.

Umykajcież nasze wrogi,  
 Nie przestępujcie nam drogi!  
 Niech ją przejdzie Bóg wielbiony,  
 W ślad mój ojciec ulubiony! (2)

Niech ją przemknie zorza jasna,  
 Za nią miła matka własna!

(1) Celniejsi ludu, czyli starszyna (proceres), *Supany* albo *Zupany* w Sławiańszczyźnie zakarpatskiej, Bojarowie w przedkarpackiej.

(2) *Niech za Bogiem przyjdzie jej zmarły rodzic.* Jakże nowy pomysł! Bo podług mniemania ludu, gdyby nieprzyjaźni młodej parze nowożeńców przeszli drogę po ślubie, ich pożycie nie byłoby pomyślne. W najdawniejszych utworach Poezji, um Sławian unosi się do świata duchownego, odzywa się do Najwyższej Istoty i do zmarłych: W Dumach nawet, których przedmiot zdaje się zwiastować pogodnie tylko pomysły, widzimy często zwrot do uroczystych wspomnień o Bogu i zmarłych już osobach.

Ja zdobna dziewiczym wieńcem  
Pójdę w parze z oblubińcem! (1)

## IV.

Wyjdęz ja w duszy żałobie,  
Za te nowe wrota —  
Stanę w kąciuku w zléj dobie.  
Nieszczęsna sierota. —

Wyjmę dwie chusteczki białe  
I łezkami zmyję —  
Miłego liczko zbledniałe  
I stopki nakryję.

Oczkiż moje czarnobrewki,  
Jak wazki sznureczek,  
Chodźmyż my do tej Cerkiewki  
Gdzie mię wziął družeczek. —

Zabaweczki i miłostki  
Toż wam cudza strona —  
Lubeż moje wesołostki,  
Jużem opuszczona!

Szczęścież moje tak zwodnicze,  
Jakże cię żałuję!  
Miły, jeszczeż cię w oblicze  
Niech raz pocałuję! —

Żegnaj, żegnaj duszo moja!  
Ja cię przeprowadzę —  
I tam gdzie łożnica (2) twoja,  
Piękny klon posadzę. —

Klonie! codziennie cię zleję  
Łezkami gorzkiemi —

---

(3) Od Ołtarza.

(1) Po staremu, zamiast grób.

Z miłym grzebię i nadzieję  
W tej surowej ziemi.

Świadku żalów serca mego  
Wyrastaj wysoko —  
Zakopałam już miłego  
W mogile — głęboko! —

V. (1)

A w miasteczku Beresteczku  
Tam kommenda stała,  
A młodeczka Bednareczka  
Całą noc huląca.

Wraz dziewczęta i chłopczęta  
Tańczą i pieją;  
Stare miody jak na gody  
Strumieńmi się leją. —

Tam nieznany, bo przebrany,  
Pan Kaniowski hula,  
Bednareczki kochaneczki  
Serduszko rozczula.

„Héj dziewczyna héj jedyna!  
Męki piekła znoszę:  
Bądź wzajemną, czyż daremno  
Tak słodko cię proszę?“

— „Ho mospanie, rzuć staranie,  
Czyż ja tobie równa?  
Tyś wędrowiec — szewc z Łachowiec,  
A ja? — Bednarówna!“

I z družkami w krąg nóżkami  
Leciucho wzlatuje —

---

(1) Z Dumy tej pokazuje się, że głównie działająca w niej osoba była zrazu *incognito*.

Liczkiem krasném, oczkiem jasném,  
Uśmieszkiem czaruje. —

„Hulaj dusza bez kuntusza!“  
Pan Kaniowski woła —  
Szukaj Pana bez żupana!  
Bodaj myśl wesoła!“

Szybko, w mgnieniu, w uniesieniu  
Ku swój luběj skoczy —  
Z piękną społem, jak z aniołem  
Rażne tańce toczy. —

„Bednareczko kochaneczko  
Słuchaj myśl tajemną:  
Jam bogaczem, nie tułaczem,  
Héj w świat ruszaj ze mną!“

Gdzie Dniepr płynie w Ukrainie  
Będiesz zemną żyła;  
Z panoszami za stołami  
Drogie wina piła. —

Dyjamenty, perły, sprzęty,  
Złoto, srebro, twoje —  
Strojne sługi, pyszne cugi,  
Tobie wszystko moje!“

— „Mnież mieć siły, Wołyń miły  
Pożegnać na wieki?  
Ojca smucić i porzucić,  
Jechać w kraj daleki!“

„W moim kraju jakby w raju“  
— „Darempie, darempie —  
Tu družyna, świat rodzina,  
Nie kochaj się we mnie!“

On się daśa, kręcąc wasa  
I skinał ku stronie —

Wiedząc znaki, dwa junaki  
Dobyli swe bronie. —

„ Oh nie zwlekaj. oh uciekaj  
Nieszczęsna dziewczyno !  
Przyjdzie tobie, w krótkiej dobie  
Rozstać się z rodziną !

W lot dziewczeczka Bednareczka  
Zmyka pod domami —  
Tuż dwaj za nią, jak za łanią  
Z gołemi szablami —

Gniewnej troski, Pan Kaniowski  
Rzekł: śpiewaj jedyna !  
Z ogniem w oku, cofnął kroku,  
Łuk ciągnąć poczyna. —

I młodeczka, Bednareczka  
Piosnkę nócąc bładła;  
On wycelił, w serce strzelił,  
Bednareczka padła. —

Gdy z jej ciałem, odrętwiałem  
W domek ojca weszli,  
Krwia się zlała, ścieżka cała  
Gdzie je niosąc przeszli. —

Pan Kaniowski, z ciężkiej troski  
Trzy dni wciąż żartował;  
Po tej dobie, w zimnym grobie  
Kochankę swą chował. —

I w miasteczku Beresteczku  
Dzwony zajęczały —  
Po niej družki, wierne służki,  
Z jej ojcem płakały. —

## VI.

Kędyż się podział mój miły ?  
Kędy? — o Boże mój Boże !

Czy go zwierzęta zabiły,  
Albo utopił się może? (1)

Gdyby zwierzęta zgubiły  
Jużby dąbrowy szumiały —  
Gdyby go ucztę zwabiły,  
Jużby tu śklanki brzęczały!

Tam w polu czystym zostało  
Zbite kopytami żyto —  
Pod płaczącą brzoza białą  
Tajnie młodzieńca zabito.

Tajnie młodzieńca zabito  
I w żyto tajnie wrzucono —  
Główkę biednemu nakryto,  
Oczki, kitajką czerwoną.

Aż przyszła jedna dziewczica,  
Czarne, cudne oczy miała —  
Podniosła kitajkę z lica,  
Rzewnie, głośno zapłakała. —

Aż przyszła druga dziewczica,  
Odmienną twarzyczkę miała —  
Podniosła kitajkę z lica,  
I czule je całowała. —

Aż przyszła trzecia dziewczica,  
Spojrzała dziko, nie miło —  
„Masz chłopcze krasnego lica,  
Trzy siostry kochać nie było.“

— „Wstańże wstań młody wojaku,  
Szumią zielone rozłogi;  
Błąka się smutno po szlaku,  
Twój koń bystry, wiatronogi!“

---

(1) Następna i dwie końcowe wrotki tej starodawniej Dumy, wiernie wyobrażają mnicmania ludu wołyńskiego.

„Niech sobie bładzi w tój porze,  
 Jeszcze się dla mnie utrudzi —  
 O cichym, późnym wieczorze  
 On mnie zbudzi! on mnie zbudzi!“ —

## VII.

Na zleloném błoniu jasne  
 Zeszły, zeszły dwa miesiące —  
 Idą dwa chłopczyki krasne,  
 Wdziękiem młodości kwitnące. —

Idąc tak sobie wyznają:  
 Jakaż to śliczna dziewczyna!  
 Oba się w jednej kochają,  
 Obu tak miła Halina!

Moja będzie ta dziewica,  
 Rzekł jeden w żwawym zapędzie,  
 Rzekł drugi: twa krasawica,  
 Gdy mnie na świecie nie będzie.

Jeśli masz do mnie żal wielki,  
 Chodźmy bracie w czyste pole,  
 Sprobujem się na szabelki —  
 — „Ja się raczej strzelać wolę.“ —

Syn ojcowski stanął sobie  
 Tuż przy dolinie szerokiej —  
 Syn wdowi stanął w tój dobie  
 Tuż przy mogile wysokiej.

Syn ojcowski palnął w mgnieniu  
 Mogiłę dawną przestrzelił —  
 A syn wdowi w nniesieniu  
 W samo serduszko pocelił.

Po ojcowskim tylko synie,  
 Ojciec, matka, rzewnie płacze —  
 A zas po wdowim jedynie  
 Czarny kruk żałobnie kracze.

Po ojcowskim tylko synie  
 Wszystkie dzwony zajęczały —  
 A zaś po wdowim jedynie  
 Wszystkie łąki zaszumiały. —

## VIII.

Płynie rzeczunka w cichości,  
 Płynie z pod dębu krasnego —  
 Nie mam, nie mam życzliwości,  
 Nawet od druha mojego!

Nie ma dla mnie przychyłności  
 Ni od ojca, ni od matki;  
 Więdła, suszą mnie przykrości,  
 Takie sercu niedostatki. —

Wysuszyły mnie już marnie  
 Jak wiatr bylicę drażliwą —  
 Niktże mnie już nie przygarnie,  
 Mnie, tak biedną, nieszczęśliwą!

Ojciec, matka nie przytuli,  
 Rodzina mię opuściła;  
 Chyba ten się mną rozczuli  
 Któremu ja jestem miła.

Posadzę różę głęboko,  
 Zlewać będę rosą z miodu —  
 Rośnij ty różo wysoko,  
 Zdala od mojego rodu!

Zerwę piękny kwiatek róży.  
 I puszcze z falą głębiny —  
 Płyn śród ciszy, płyn śród burzy  
 Płyn kwiatku do méj rodziny!

Płyn, upływaj wdzięczny kwiecie  
 Jak upłynął wiek mój młody!  
 Och! opowiedz tam jój przecie  
 Wszystkie me smutne przygody.



Płynie róża w szybkim biegu,  
 Wtém nagle się zatrzymała —  
 Wyszła matka — i na brzegu  
 Różę swęj córki poznała!

Oh gdzieśże ty córko moja —  
 Siedm latek swoich leżała —  
 Kiedy miła róża twoja  
 Na żywěj wodzie zwiędniała!

Matko! spokoju nie miała  
 Ni dnia ni jednej godziny:  
 W ciężkie ręce się dostała  
 Złęj i niewiernej družyny. —

Héj, zaprzęgaj chłopcze konie,  
 Scigaj mą wdzięczną urodę —  
 Gdzieś w dalekiej, obcej stronie  
 Doganiaj me latka młode!

— „Dognałem ja lata twoje  
 Tam na kalinowym moście“ (1)  
 Wróćcie, wróćcie lata moje,  
 Wróćcie do mnie — choćby wgoście!

— „Nie wrócimy, niewrócimy  
 Latka wdzięczne, młode, krasne —  
 Szanujcie nas, gdy gościmy.  
 Kochajcie jak zdrowie własne.“

## IX.

Sama ja pszenicę zęła,  
 Oh nie ma nie ma miłego!

---

(1) Dla oznaczenia odległości prawie nieskończonej, znajdujemy w starożytnych wołyńskich Dumach owe sławne kalinowe mosty, które zapewne mają być gdzieś tak daleko, jak zawołane Hesperydów ogrody w Mytologii greckiej.

Jakaż mię tęskność pojęła?  
 Nie ma gospodyna mego!

Coż memu sercu się stało?  
 Coż mi, że czeladka w domu?  
 Podałabym rączkę białą,  
 Ale nie ma podać komu!—

Pójdęż do komnaty teraz,  
 Śtać będę pościel — poprawiać —  
 Siciełę — w okno patrzę nicraz,  
 Ale nie mam z kim rozmawiać!

Pościel biała, smutne łożo,  
 Niema ściana i zagroda —  
 Oh pożał się mnie moj Boże,  
 Pożał się mnie, że ja młoda! —

## X.

Tam na bloniu z bystrą wodą  
 Puszcza dziewczę dolę młodą —  
 Puszczejac mówi ze łzami  
 Płyn moja doło z falami!

Ja młoda z serca żałobą,  
 Wkrótce popłynę za tobą!  
 Tam na morzu, na kamieniu,  
 Spać będziem — w głuchém milczeniu.—

Tam na morzu, gdzie tyczyna,  
 Spoczneż ja biędna dziewczyna!  
 Tam ja będę nocowała,  
 I wieści do ojca słała. —

Ojciec mój dobry uwierzy,  
 Załośnie w dłonie uderzy,  
 Strapi się córki przygodą,  
 Ze mię dał za mąż tak młodo!

Wprzód cudzy rodzic śród tłumu,  
 Uczyć mię będzie rozumu —  
 Ja się umyję łezkami,  
 I obetrę — koseczkami —

## XI.

Igra z falami głębiny  
 Rybeczka do woli;  
 A ja wdowy syn jedyny  
 Nie mam szczęśnej doli.

Smutek młode dni me truje  
 I trapi tęsknota;  
 Nikt mię, nikt mię nie żałuje,  
 Biedny ja sierota!

Héj osiodłam ja chłopczyńa  
 Konika wronego;  
 Żegnaj dobra matko syna,  
 Żegnaj jedyne! „

Żegna go matka jedyna,  
 Łzami serca płacze.  
 „Kiedy cię drogi rodzina,  
 Kiedyż ja zobaczę? „

Leci orzeł jasnopióry,  
 A ona do niego:  
 —Orle z nad wojsk latasz w chmury,  
 Synaś widział mego? —

—Widziałem syna twojego,  
 Na stopie spoczywa —  
 Siedzi kruk u główki jego,  
 Oczki mu wyrywa. „

Stara rzesze uchwyciła  
 Za poły rękami —

„Córki moje dziatwo miła  
Przepadłam ja z wami!“

## XII.

Z za góry krętej ku błoniu  
Czarny kruk wlatuje —  
Z za drugiej na wronym koniu  
Młodzian występuje —  
Pomiędzy dwiema górami  
Zeszedł już miesiąc z gwiazdami —  
Leci, leci sokoł młody  
Razem z czarnemi orłami,  
Daleko na krwawe gody. —

Leci sokoł w bystrym pędzie,  
A szlaku nigdy nie gubi —  
Ciężko, ważnie w sercu temu  
Gdy kto kogo wiernie lubi —  
Bo już spokoju pozbędzie  
Da rozbrat weselu swemu —

Pomiędzy dwiema drogami,  
Pomiędzy dwoma drzewami,  
Stoi kamień zmurowany —  
Spadają mgliste tumany —  
A na tym dawnym kamieniu  
Siedzi młodzian czarnobrewy,  
Siedzi w głębokiem milczeniu.  
Tam dalej w polu — kurhany,  
Igrają wiatrów powiewy,  
On ciężko duma i wzdycha,  
Wieczora pogoda cicha!

„W polu moje teraz łoże,  
Zdała od ciebie rodzino —  
Towarzysz mój, to rozdroże  
A namiot chmury, co płyną —  
Dopomóż mi wielki Boże  
Złączyć się z lubą dziewczyną —  
Hoża, smnkła, czarnobrewa,

Gdy mi dumki swoje śpiewa  
Głos jej w mém sercu odbrzmiewa. —

Coż mi posag? to są fraszki —

Czyż z posagiem wszystkie żyją?

Spojrzym luba na te ptaszki

Co gniazdeczko spólnie wiją. —

Naszym skarbem jest kochanie.

Resztę nam doda staranie. —

Oh! méj myśli nie odmienię,

Z czarnooką wnet się żenię!

Kiedy stanę przed rodziną,

Pochlubię się nią jedyną! “

Na dzikim brzegu Dunaju

Skacze rybka nad głębinę;

Na drugim, w odmiennym kraju,

Młodzian podmawia dziewczynę.

„Coż ci droga więcej gadać?

Rzeknij mi bezpiecznie —

Masz mi jeszcze co powiadać,

Albo nie koniecznie? “

### XIII.

Oh zaszumiła kalina

Na łacie przy oczerecie!

Matka woła swego syna,

„Chodź synu, wieczierzaj przecie. “

— „Ciężka tęskność mię przenika,

Nie mogę matko, nie mogę!

O daj mi, daj mi konika

Do dziewczyny trza mi w drogę! “

Pojechał piękny chłopczyzna,

Zielonéj łąki brzegami;

Aż idzie śliczna dziewczyna  
Z czarnemi oczu i brwiami. (1)

Powściągnij kochanka w biegu,  
Sam się powstrzymaj w zapędzie —  
Wróć, bo utoniesz na brzegu,  
Nawet gdzie wody nie będzie.“

Utonał chłopcuzyna młody.  
Chusteczka pływa jak znamię —  
Kochanka na brzegu wody  
Stojąc białe rączki łamie.

„O nie żal mi téj chusteczki,  
Com jedwabiem wyszywała;  
Lecz żal mi lubéj duszeczki,  
Któram tak wiernie kochała!

O nie żal mi téj chusteczki,  
Ni też jedwabiu czarnego:  
Lecz żal mi lubéj duszeczki,  
Krasny znaku (2) pancernego!

Dam wam rybacy mili  
Nawet półtora złotego,  
Byście mi z głębin dobyli  
Druha choćby nie żywego!“

Wynieśli gdzie ukochana  
Płacząc na wybrzeżu stała —  
Tam nań krasnego żupana,  
Po białem giezłeczku wdziała.—

---

(1) Rusałka. Dotąd widzieliśmy je tylko w poematach współczesnych; tu zaś objawiają się po raz pierwszy w samychże dawnych poetycznych ludu utworach.

(2) Chorągwi,

## XIV.

Przy rannój zorzy promyku,  
 Leciąłem rąco na łowy,  
 Rzekac mój siwy koniku,  
 Nieś mię przez błonia, dąbrowy?

Nagle po długiej zabawie  
 Znużony z konika zsiadam,  
 Puszczałam go blisko na trawie,  
 Sam ku niej na sen przypadam.

Było to w poranek krasny  
 Jak uśmiech lubej dziewczicy —  
 Snilem ja, że sokół jasny  
 Uleciał z mojej prawicy. —

Matko! coż dziwny sen znaczy?  
 „Synu niepojmuję snadnie —  
 Wróżka je dobrze tłumaczy,  
 Śpiesz do niej ona ci zgadnie.“

Wróżka sędziwa wnet jemu  
 Dziwny sen jego zgadła:  
 Lecz tylko sercu młodemu  
 Żalu, boleści zadła.

„Pędź chłopcze konia bystrego,  
 Aż przed chatka twoja staniesz —  
 Hej pędź siwosza wierneho,  
 Bo już miłej nie zastaniesz!

Oh! tam już na nowym dworze,  
 Twój miłej z czarnemi brwiami  
 Robią dom nowy w tej porze  
 Ustron odbrzmiewa jękami.“

Pędzi jak wicher burzliwy,  
 Wnet przed nowym dworem staje;  
 Zarzął pod nim rumak siwy,  
 Sam u wrot wahać się zdaje!

Aż wychodzi milój siostrze,  
 „Witam, witam, panie bracie!  
 Zła wieść sercu — strzała ostra  
 Już dobrój żony nie macie!

Wczora jeszcze o wieczorze  
 Syneczka wam porodziła:  
 Dziś nim ranne błysły zorze  
 Raczki swe biédna złożyła.“

Szybkim pędem młodzian bieży  
 Do świetlicy leci prawie —  
 Miła czarnobrewa leży  
 Leży zdrętwiała na ławie. —

„Oczki me czarne, milutkie  
 Czemuż więcéj nie patrzycie?  
 Usta me, lube, słodziutkie  
 Czemuż więcéj nie mówicie?

Raczki moje, śliczne, białe  
 Czemuż więcéj nie robicie?  
 Nóżki moje, piękne, małe,  
 Czemuż więcéj nie chodzicie!“

I siadł młodzian wkońcu stoła,  
 Jęcząc z olewa się łzami  
 I do smutnych sierot woła:  
 „Coż teraz pocznę ja z wami?“

W oczkach dziatkach łezki świecą;  
 Tuła się biédne do siebie —  
 „Oh! matko nasza orlico  
 Skąd teraz wezwiemy ciebie!“ —

## XV.

Pije Kozak, tańcuje  
 Z Wołyńcami zartuje —  
 „Héj młodycy grackie, héj!  
 Nakażcie tam dziewczę mej,



Niechaj na mnie nie czeka,  
 Niech za mąż iść nie zwleka —  
 Bo ja Kozak ubogi,  
 U mnie stogi i brogi. —

Pełno złotka wkomorze,  
 Sto par wołów w oborze —  
 Jałowniku bez liku,  
 Stado koni w jarniku. “

Skoro dziewczka wieść wzięła,  
 W skok do brodu machnęła —  
 A do brodu po wodę,  
 Aby sprawić przygodę. —

Wykopała korzenia  
 Z pod białego kamienia — (1)  
 Na rzece go płókała  
 I w mleku czarowała.

I na żar postawiła:  
 „Kip pomalu“ mówiła  
 Jeszcze on się gotuje,  
 A już Kozak zlatuje. —

„Coż cię do mnie przyniosło,  
 Czy koń siwy czy wiośło?“  
 — „Oh przyniósł mię koń siwy,  
 Z tobą spokój prawdziwy.“ —

## XVI.

### (Ułamek)

Ciemna, ciemna, noe Kupała, (2)  
 Natalcia się nie wyspała —

(1) Znajdziesz kamień, z pod kamienia  
 Białego urwij korzenia. — ТУКАЖ.

(2) Obchód Kupały odbywał lud na Wołyniu w wigilię ś.  
 Jana, wtenczas właśnie, kiedy w Polsce palono Sobótki, któ-

Idźcie horde (1) rwać dziewczeta,  
Czekajcie Piotra chłopczeta —  
Piękne hordy nie nacwały,  
Druhi Piotra nie czekały.

## XVII,

(Ułamek)

Hej jest u mnie jedno ziele  
Tam blisko przełazu —  
Gdy ci dam wypić nie wiele,  
Zapomnisz od razu. — (2)

I będę Boga prosila  
W dzień, wieczór i ranek,  
Aby ci dola służyła,  
Boś ty — mój kochanek!

## XVIII.

Dwaj Laszkowie w Łucku stali,  
Stali w rynku i bulali —  
Pili wino, popijali,  
Młode dziewczę podmawiali. —

„Dziwczę z ładnymi oczkami  
Do kolasy siadaj z nami —  
Razem w kraj nasz pojedziemy,  
I w Warszawie żyć będziemy.“

---

re Jan Kochanowski wdzięcznym rytmem uwiecznił. W nich, równie jak w oryginale pozostałego ułamku, uderza tożsamość miary wierszowej, którą w jego przekładzie zachowaliśmy.

(1) Horda, ziele.

(2) Musiało być to coś nakształt wody letejskiej, jakiś napój niepamięci, odwrótnie działający na skutki miłosnych napojów (philtre), które pod koniec wieku XVI wielką miały wziętość (były *en vogue*).

Płocha dziewczka usłuchała,  
 Siadła z niemi, pojechała—  
 A rodzica jej nie znała  
 Że z Laszkami uciekała—

I wyszła z komnaty swojej—  
 „Coś nie widać Halszki mojej.“  
 Sasiadeczki, gołabeczki  
 Nie widziałyż mój córeczki!“

— „Nie widziały, lecz słyszały  
 Że z nią Laszki w świat zmykały.“  
 „Héj syny młode junaki,  
 Siodłajcież wronę rumaki!“

Dościgniecie pod Hajkami?  
 Roznieście zdrajców szablami.  
 Dopędzicie u Przyłuki?  
 Zrabujecie niecnym na sztuki!“

Wpadli na koń— lecą prawie,  
 I godnali już w Warszawie.  
 Siedzi siostra z Laszeńkami,  
 Siedzi piękna z młodzieńcami!

„Czołem siostro! coż się stało,  
 Ze krasne liczko zbielało?  
 Tyś dwóch Laszków polubiła,  
 A z liczka krasę zgubiła.“

„Wielmożne braty i pany!  
 Gdym waszój godna przygany,  
 Co chcecie ze mnie działajcie,  
 Lecz mych Laszków nie rabajcie.“

Héj co chcieli, to zdziałali,  
 Jój Laszenków porabali—  
 „Malarzyki! — mnie miłego,  
 Odmalujcież Laszka mego.



Na drzwiach, w tej swojej komnacie,  
 Gdzie mi spać po jego stracie (1).  
 Ja się umyję gdy wstanę,  
 I spojrzę w lice kochane!

## XIX.

Oh! Niemirowa miodek lubiła!  
 Za miodkiem za małż córkę zmówiła—  
 „Iść za małż matko? oh! za którego?...!!  
 „Za Stankiewicza chłopca młodego!“

„Nie kocham matko, kochać nie mogę,  
 Od Stankiewicza pójdę przez w drogę!“  
 Już piękna młódka biegła pół mili  
 W ślad Stankiewicze czterej pędzili.

„Gdzież Niemirowno? co też ty mniemasz.  
 Czemuż ty drobnych trzewiczków nie masz?“  
 — „Mam ja trzewiczki, mam ich par dwoje,  
 Ale nie o was są myśli moje.“

„Gdzież Niemirowno? co też ty mniemasz,  
 Że z sobą drogie sukienki twych nie masz?  
 — „Mam ja sukienki, mam ich par dwoje,  
 Ale nie o was są myśli moje.“

„Gdzież Niemirowno? co też ty mniemasz,  
 Że z sobą służek twych drogie nie masz?  
 — „Oh mam ja służki, mam ja ich dwoje,  
 Ale nie o was są myśli moje.“

„O! Niemirowno harda wdziękami!  
 Razem do domu powróć się z nami.“  
 — Prędzej mi szablą odetniesz głowę,  
 Niż mię zawrócisz w progi domowe.“

---

(1) W trumnie, bo gdy ona wstanie na sąd ostateczny, chce przedewszystkiem naprzód twarz swojego miłego zobaczyć.

Szabla młodzieńca w lot zajaśniała,  
 Z białych plec, piękna główka zleciała!  
 „Otwórzcie bramy teściuniu moja,  
 Bo jedzie śliczna córka twoja.“

— „Coż ci ma córko? czyś podehmieliła,  
 Żeś się na siwym koniu skłoniła?  
 Oh za coż zięciu! oh powiedz za co?—  
 „Stało się stało! pytać się na co?“

Gdy ze mną mężem mieszkać nie chciała,  
 Za oblubieńca grób będzie miała.  
 Teraz mi hulać i w świat wędrować,  
 Tobie twą krasną córkę pochować.“

## XX.

Pójdę ja brzegiem smugu zielonym,  
 Spotkam się z druhem, lecz nie sądzonym —  
 Witaj mi smugu zielony,  
 Mój ty druhu nie sądzony,  
 Nie sądzona družyno moja!

Z za góry orzeł tam wodę nosi,  
 Tam piękne dziewczę kochanka prosi.  
 Oh miły, życia ozdobo!  
 Nie żegnaj — weźmij mię z sobą,  
 Powędruję razem z tobą!

Oh wróc okrutny, luby chłopczyno!  
 Napij się, napij — to miód i wino —  
 „Oh nie chcę wracać jedyna,  
 Nie chcę ni miodu ni wina,  
 Umrzeć wprzód lepij nam było.“

Za tamtą górę jeszcze błoniami  
 Ja cię przewiodę z żalem — oczkami!  
 Oczkami chłopcze siwemi,  
 Brewkami luby czarnemi.  
 Nie sądzona družyno moja! —

## XXI.

„Piękny barwaku 1) zielony,  
Czemuś młodzianie strapiiony?

— „Smutny ja tej nocy ciemnej,  
Smutny z przyczyny tajemnej.

Czarne oczki w myśli stają  
I spokoju mi nie dają.  
Nie dają chodzić po świecie,  
Kochać pięknej w krasie kwiecie.

Kocham się, kocham w dziewczynie,  
Tęczę jej kochaniem jedynie.  
Zyję tylko w jej miłości,  
Umrę ze smutku w żalości.

Ja umrę! — ty będziesz żyła!  
Przyjdź, odwiedź gdzie ma mogiła.  
Mogiła tobie milego?  
Kraj tęskny morza siniego!

Przyjdiesz? odwiedzisz? dwa słowa!  
Tu gdzie moja spocznie głowa.  
Przyjdiesz tu w eichem milczeniu,  
Nie machaj rączka w strapieniu.

By ludzie o tём nie znali,  
Ześmy się z sobą kochali!  
Przyjdiesz na grób? — westchnij duszko.  
„Tu moje leży serduszko.

---

(1) Barwak, łąka w porze najświętniejszej wiosennej, barwy najpiękniejszej zieloności. Tu, od kochanki młodzieniec nadobny przyrównany jest do niej, sposobem szczególniejszym Poezji sławiańskiej właściwym, z opuszczeniem wyrazów: *jak*, *tak*. Podobnie wyrażone porównania częste są w starożytnych Dumach wołyńskich.

Tu moja luba rozmowa,  
 Cięży im ziemia surowa!“  
 W bujnym stepie, moja droga,  
 Westebnijże za mną do Boga!“

## XXII.

Pani męża miała, Piotrunia kochała,  
 Po dwa razy na dzień k' niemu posyłała—  
 Po dwa razy na dzień k' niemu posyłała,  
 A za trzecim razem sama pojechała.

„Porzucaj twe prace nadobny chłopczyńo,  
 Chodź ze mną, chodź ze mną, pić miodek i wino—  
 Porzucaj sieraki Piotruniu kochany,  
 A przywdziej na siebie błękitne żupany

Nie mówcież nic o tém panu służki młode,  
 A będę wam własna rodzicą w nagrodę.“  
 Służki młode niby milczenie chowały,  
 Zasię k' wielmożnemu o tém znać postały.

On po kalinowym już przejeżdżał moście —  
 „Powróćcie wielmożny do Piotrunia w goście.“  
 A pani wielmożna w okienku siedziała —  
 I błyszczącą zbroję na koniu ujrzała.

„Oh teraz Piotruniu zginiem razem! biada!  
 Mąż przybył—przyleciał—do komnat już wpada!“  
 A skoro wielmożny przekracza swe progi,  
 Młodzieńczyk Piotrunio z sercem pełnem trwogi:

„Wybaczcie o panie“ — „nie można, nie można—  
 Owoż tobie moja héj pani wielmożna!“  
 I z pochwę dobywszy w lot miecza ostrego,  
 Tnie tęgo Piotrunia, z ramienia lewego.

„Masz drogie żupany, któremi cię miła  
 Uprzejmie wielmożna pani obdarzyła!“ —  
 Schewali Piotrunia u czystej krynicy,  
 Gdzie chodzą nadobne dziewice, młodzice.

Tam kwiatki wzrastają — tam kukulka z wiosną  
 Na grobie piosenkę rozwodzi żałosna —  
 Wielmożny pojechał żyć gdzieś w Ukrainie,  
 Wiemożna zaś gorzko płacze po chłopcynie.

## XIII 1)

Gdy umrę, będę patrzała  
 Czy też będzie żałość po mnie,  
 Miłemu serce ścisłała;  
 Lub czy mię kiedy przypomnie!

On spojrział na zwłoki moje  
 I jeszcze raz spojrział smutnie,  
 Poprawił na sobie stroje  
 I wąż pokręcił butnie.

„Oh gdyby ciała pochować!  
 Czas teraz tak drogo cenię —  
 Chcę wnet do innej wędrować,  
 Z którą natychmiast się żenię.“

Jeszcze ciała nie pochował,  
 A już ze smutku ciężkiego,  
 Wraz się do drogi gotował,  
 Siodłał konika wronego.

„Hej! pojedę w Ukrainę  
 Koić me serce strapione:

---

(1) Jak poprzedzających tak i następnej Dumy pomysł i układ, wykazuje jej nader odległy początek. Dawne ludu wołyńskiego Dumy, odznaczają się śmiałością fantazji, która unosi się i buja nie tylko po fizycznym, lecz i po nadzmysłowym świecie. Po tej, jako też i po innych charakterycznych cechach, można poniekąd ich starożytność poznawać i o niej wnioskować. Pomiędzy zebranymi przezemnie w liczbie 133 znajdują się takie, z których wyziera odwieczna Słowiańszczyzna.



Znam ja tam ślężną dziewczynę,  
Tę sobie wezmę za żonę.“

W kaciku dziatwa strapiona  
Gorżko płacze, jęczy, ślocha —  
Tobie ojczec będzie żona,  
Nam nie matka — lecz macocha!

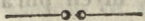
Nie ma naszój dobrój matki!  
Za rączki się pobierzemy  
Biędne sieroty z tój chatki  
W świecie tułać się pójdziemy.“

Hula, hula druga żona,  
Podobać się wszystkim żada —  
Gospodarka opuszczona.  
Ktoż jój troskliwie dogłada?

W ogroju jakby z tęsknoty  
Schyliły się róży kwiatki —  
Patrzą chudoby sieroty  
Dogładają biędne dziatki!

Aż oto kawka leciała  
Wysoko pod niebosami —  
W podwórku sierotka stała  
Płacząc drobnemi łezkami!

Rzekł jój władzca nad światami:  
Dałem wam zdrowie i ręce —  
Ja zawsze czuwam nad wami,  
Ja waszą pracę uswięcę.



F. 5217

# SPIS RZECZY

W TOMIE VI. ATHENAEUM.

## I. Filozofja. stron.

O prawach konieczności T. Szezeniowskiego . . . . . 13.

## II. Historja.

- I. Listy dotyczące się Zofji Xźnej Słuckiej zebrane przez  
S. A. Lachowicza. . . . . 16.
- II. Materiały do historji panowania Jana III. . . . . 23.

## III. Literatura.

- I. O niektórych wyobrażeniach literackich dzisiejszych  
czytelników przez W. W. . . . . 32.
- II. Nicolo de Lapi, Maxyma d'Azeglio przez Gustawa Hr.  
Olizara . . . . . 55.
- III. Dwie Skaski Ruskie Rom. Podberezkiego . . . . . 104.
- Historja Sawki (*wyjątek z powiesci*) . . . . . 115.
- IV. Dumy i pieśni Wołyńskie. Adama Słowikowskiego . . . . . 143.
- V. Poezje pośmiertne przez S. Winnickiego . . . . . 171.



INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-63

*R. J. M.*

<http://rcin.org.pl>



F  
5217